WYDANIE: A B C D E F G

Cena numeru 10 groszy

w Czechosłowacji 50halerzy
w Niemczech 7 fenigów,
w Gdańsku 10 fen. gdańskich

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok X | WTOREK, 1 MARCA 1932 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 61

Zawieszenie broni pod Szanghajem

Zarówno Japonja, jak i Chiny zgodziły się na wycofanie wojsk z okolic Szanghaju. — Interwencja posła angielskiego odniosła skutek

Chiny i Japonja przyjęły rezolucję Ligi Narodów

Londyn, 1 marca

Zacięty opór wojsk chińskich na froncie pod Szanghajem trwa w dalszym ciągu. **Kulminacyjnym punktem kontrofenzywy chińskiej było odebranie Kiang - Wan, gdzie japończycy ponieśli dotkliwe straty.**

Rozmowa posła japońskiego w Chinach z japońskiem dowództwem wojskowem w Szanghaju oraz posłem angielskim Lampsonem, **dała konkretne wyniki. Poseł japoński oświadczył, że otrzymał z Tokio polecenie wszczęcia rokowań o zawieszenie broni.** Jednocześnie przedstawił on chińczykom cały szereg warunków, **domagając się między innemi cofnięcia wojsk chińskich o 20 km., co uczynić mają również japończycy. Nad odwrotem czuwać ma specjalna komisja mieszana z udziałem neutralnych obserwatorów.**

Poseł angielski wyjechał następnie do Nankinu, **gdzie porozumiewał się z przedstawicielami rządu chińskiego. W rezultacie rząd chiński wyraził zgodę na zawieszenie broni i wzajemne równoczesne wycofanie wojsk z frontu szanghajskiego.**

W związku z tą wiadomością, która natychmiast nadeszła do Genewy **delegat Anglji, minister Simon zażądał zwołania posiedzenia rady Ligi Narodów, która zebrała się o godz. 6 wiecz.**

Na posiedzeniu tem przewodniczył Paul Boncour, wygłosił odpowiednią deklarację. — Rezolucja zaproponowana przez Boncoura apeluje do Chin i Japonji, ażeby zaprzestały rozlewu krwi. Rokowania rozpocząć się mają niebawem. **Zarówno Japonja jak i Chiny przyjęły rezolucję Ligi Narodów.**

Strejk w magistracie m. Łodzi

Wszyscy pracownicy porzucili pracę protestując przeciwko redukcji płac

Łódź, 1 marca

(it) W myśl rezolucji powziętej przez zjazd pracowników miejskich w Warszawie oraz w dniu wczorajszym przez zebrania pracowników miejskich w Łodzi, dziś rano rozpoczął się strajk we wszystkich biurach i urzędach miejskich. Od samego rana **nieczynne** są biura magistratu, za wyjątkiem wydziału finansowego, do którego przybył naczelnik oraz kasjer, którzy musieli doprowadzić do porządku kasę miejską.

Poza tem **strajk nie objął służby szpitali miejskich oraz pogotowia ratunkowego,** gdyż te instytucje, ze względu na ich humanitarny charakter, wyłączone zostały z akcji strajkowej.

W godzinach popołudniowych odbędą się zebrania w związkach pracowników miejskich, na których zostaną złożone sprawozdania z przebiegu strajku.

Krwawa uroczystość weselna pod Lublinem

Goście weselni w czasie kłótni o tancerkę, zamordowali 20-letniego młodzieńca

Lublin, 1 marca

We wsi Lipówka na weselu dokonano strasznej zbrodni.

U bogatego gospodarza, Jana Buchnia odbywało się wesele, na które zaproszono wiele gości z okolicy.

Goście raczyli się obficie wódką a młodzież tańczyła do upadłego.

Największem powodzeniem cieszyła się 18-letnia Anjela Szopolska.

Między gośćmi dochodziło na tem tle do częstych sprzeczek, gdyż każdy chciał tańczyć z uroczą Anielką.

Wreszcie doszło do większej awantury.

Powstało zamieszanie i w pewnym momencie zgasło światło.

W ciemnościach **puszczono w ruch laski, krzesła i noże.**

Gdy wreszcie zapalono światło, oczom biesiadników ukazał się straszny obraz.

Na podłodze leżał nieżywy 28-letni Wojciech Zabrożny.

W brzuchu jego tkwił nóż.

O krwawym zakończeniu wesela dowiedziała się policja.

Wysłano na miejsce kilku wywiadowców, którzy aresztowali sprawców zabójstwa braci Jana i Aleksandra Kowalskich oraz Jana Wilucha.

Skutych w kajdany morderców odstawiono do więzienia w Lublinie.

Niezwykłe napady na kobiety

Katowice, 1 marca

Policja katowicka otrzymuje szereg alarmujących meldunków o występach jakiegoś mężczyzny, który oblewa płaszcze i futra damskie kwasem solnym, narażając panie na wielkie straty. **W ciągu dnia wczorajszego zanotowano aż 4 takie wypadki. Zniszczeniu uległy futra, suknie i pończochy.**

Policja czyni wysiłki w kierunku ujęcia tajemniczego osobnika. **Jest to prawdopodobnie jakiś zboczeniec.**

Łódź, 1 marca.

(dg) Wczoraj późnym wieczorem w mieszkaniu przy ul. Dolnej 11, rozległy się straszliwe krzyki. Jak się okazało, lokator tego domu, niejaki Szeps, posprzeczał się ze swą żoną Emilją i rzucił się na nią z nożem. Nim nadbiegli sąsiedzi, nieszczęśliwa kobieta, otrzymała szereg ran nożem i straciła przytomność.

Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy, w dość poważnym stanie przewiozło niewiastę do szpitala. Szepsem zajęła się policja.

Skradli 8-mioletniego chłopca

aby zażądać od rodziców okupu. — Policja sparaliżowała zbrodniczy plan. — Chłopiec został zwrócony.

„Złota chorągiew" zlikwidowana.

Wilno, 1 marca

Przed kilku dniami donosiliśmy o zaginięciu 8-letniego chłopca Lajbowicza, syna właściciela lombardu „Kresowja". Wyraziliśmy wówczas przypuszczenie, że **dziecko uprowadzone zostało w celach okupu.**

Na dalszy rozwój wypadków nie trzeba było długo czekać. Już w piątek zgłosił się do ojca z listem **przebrany za dorożkarza jegomość. List był tej treści:**

„Pański towar jest — czekamy na depeszę z centrali". W sobotę zgłosił się inny posłaniec ubrany również jak dorożkarz z drugim listem, w którym **wyraźnie żądano 15.000 zł. okupu za zwrot syna.**

Dorożkarz został aresztowany. Po przesłuchaniu wyjaśniło się, **że jest to jeden z członków grasującej bandy na terenie Wilna — Jankun „Głowacz".** Po przesłuchaniu został on wypuszczony na wolność.

Policja jednak w dalszym ciągu śledziła za nim. W ten sposób udało się ustalić, a następnie wykryć tą niezwykłą aferę.

Policja zatrzymała około 40 osób, z których lwia część należy do bandy, znanej pod nazwą „Złota chorągiew". W związku z tem, przeprowadzono rewizję u znanego bandyty Zeliga Lewinsona, którego jednak nie udało się aresztować, gdyż w porę zbiegł.

Kiedy szajka bandytów stwierdziła, że policja jest na tropie, **postanowiła więźnia zwrócić i w nocy z 27 na 28 odstawiono go na ul. Wielką niedaleko kina „Pan" i kazano iść do domu.** O g. 3-ej długo kołatał chłopak do bramy domu, aż nareszcie posterunkowy zauważył go i stróża obudził.

Sprawcom grozi po 6 lat więzienia. Chłopak opowiada: że umieszczano go w różnych miejscach: że był on na Kominach, na ul. Raduńskiej i Lipkówce. Obchodzili się z nim bardzo dobrze, dawali mu nawet kakao.

Obniżenia cen elektryczności

domagać się będzie O. K. Z. Z. w Łodzi

Łódź, 1 marca.

(it) Jak się dowiadujemy w bieżącym tygodniu odbędzie się specjalna konferencja zarządów wszystkich związków, wchodzących w skład okręgowej komisji klasowych związków zawodowych w Łodzi.

Konferencja ta zostaje zwołana celem uchwalenia rezolucji domagającej się **obniżenia taryfy za prąd elektryczny w Łodzi** i powzięcia decyzji współpracy w tym kierunku z pozostałemi organizacjami na terenie naszego miasta. Poza tem konferencja podejmie uchwałę protestującą przeciwko zamierzonej redukcji świadczeń socjalnych dla pracowników fizycznych i umysłowych.

Dyr. Łopuszański

objął dziś urzędowanie w łódzkiej kasie chorych

Łódź, 1 marca.

(it) Zgodnie z zapowiedzią, dziś rano objął urzędowanie w okręgowej kasie chorych w Łodzi, nowy dyrektor, p. Łopuszański. P. Łopuszański przejął agendy od dotychczasowego dyrektora dr. Samborskiego i natychmiast przygotował wnioski nominacyjne na stanowiska swych zastępców: pp. Samborskiego i inż. Szustera.

Wnioski te jeszcze w dniu dzisiejszym podpisane będą przez komisarza kasy chorych w Łodzi, p. Jagiełłę.

Masowe zaczadzenie

całej rodziny

Łódź, 1 marca

(dg) Dziś o godz. 8 rano zawiadomiono pogotowie **o masowem zaczadzeniu w domu przy ul. Piotrkowskiej 101.**

W kamienicy tej zajmuje jednopokojowe mieszkanko 48-letni Szmul Epsztajn, sprzedawca gazet, wraz ze swą żoną, 16-letnim synem Majerem, trzyletnią córką Salą i 18-letnią służącą Władysławą Falcenbogenówną.

Dziś rano jeden z lokatorów tego domu stwierdził, **że z mieszkania Epsztajna wydobywają się głuche jęki.** Zaalarmował dozorcę domu i ten wyważył drzwi mieszkania. Okazało się, że cała rodzina uległa zaczadzeniu.

Wezwane pogotowie udzieliło wszystkim poszkodowanym pomocy lekarskiej Stan ich jest dość poważny.

Napad

Łódź, 1 marca.

(dg) Wczoraj wieczorem, przed domem przy ul. Piłsudskiego 72, na 40-letniego Joska Zweighafta, robotnika zamieszkałego przy ul. Rybnej 17, napadło kilku mężczyzn.

Zweighaft bronił się zaciekle, lecz gdy otrzymał kilka ciosów w głowę jakimś żelaznym przedmiotem, runął na ziemię i stracił przytomność. Zaalarmowano pogotowie, które mu udzieliło pomocy. Sprawcy napadu zbiegli.

W górach czyha niebezpieczeństwo

na niedoświadczonych i lekkomyślnych wycieczkowiczów. — W roku bieżącym w Alpach odbyło się jednak szczęśliwie, bez wypadków

Jak ustrzec się przed „białą śmiercią"?

(x) Jeszcze w jednej dziedzinie zanotować należy w roku bieżącym całkowite bezrobocie. W danym jednak wypadku bezrobocie to może być tylko pocieszające.

Wiedeńskie towarzystwo ratunkowe alpinistów w roku bieżącym **prawie zupełnie nie było wzywane do nieszczęśliwych wypadków w górach.** Towarzystwo rekrutuje się z pośród zapamiętałych i obeznanych z turystyką rutynowanych alpinistów, którzy ochotniczo pełnią swoje samarytańskie funkcje.

Członek tego ratunkowego towarzystwa, który w życiu prywatnem jest właścicielem wielkiego składu fortepianów, pan Rudolf Hamburger opowiada o zadaniach towarzystwa ratunkowego.

Na pierwsze telefoniczne doniesienie o wypadku w górach członek towarzystwa do którego telefonowano **obowiązany jest zawezwać jeszcze kilku kolegów i wraz z nimi z całkowitym ekwipunkiem i przyborami ratunkowemi, pierwszym pociągiem, bezzwłocznie wyjechać na miejsce katastrofy.**

W roku bieżącym wskutek nikłych opadów śnieżnych, **katastrof w górach prawie, że nie było.** Przypadkowi narciarze z większych miast lubią tylko wysoki i sypki śnieg, którego w tym roku nie było, tak, że wycieczki w góry odbywały się w ilości ograniczonej.

Całkowicie nie da się jednak uniknąć wypadków — opowiada pan Hamburger — wypadki w górach zdarzały się zawsze i zawsze będą się zdarzać. Dlatego też konieczność organizowania jaknajwiększej ilości doskonale wyposażonych ekspedycyj i stacyj ratunkowych jest konieczna.

Najczęściej ulegają wypadkom młodociani sportowcy, którzy mimo, że nie są jeszcze dokładnie obeznani z terenem bez żadnych przygotowań i fachowej porady udają się na wysokie szczyty **bez kompletnego ekwipunku.**

Często zdarza się, że uparty narciarz, któremu środki finansowe nie pozwalają na dokładny ekwipunek nie zwraca na to żadnej uwagi i **pędzi w góry na złamanie karku.**

Tacy nowicjusze prawie z reguły płacą porządnie „frycowe".

W roku bieżącym nie było również w Alpach najgroźniejszej z katastrof, **mianowicie oberwania się lawiny.** W wypadku gdy spadająca lawina zasypuje człowieka konieczny jest natychmiastowy ratunek i **życie zasypanego leży tylko w rękach turystów, którzy w danej chwili znajdują się niedaleko miejsca wypadku.** Telefonowanie w takich wypadkach do towarzystwa alpinistów w Wiedniu nie da już żadnego rezultatu, za nim bowiem można będzie przybyć na ratunek, zasypany już dawno wyzionie ducha.

Tak samo jest towarzystwo wiedeńskie bezradne w wypadku wielkich mrozów, sięgających do dwudziestu stopni. Zaginiony w górach narciarz, lub też taki, który uległ nieznacznemu wypadkowi, **zmarznie na śmierć przed nadejściem pomocy.**

Latem ekspedycje ratunkowe mają ułatwione zadanie. Turysta, który nawet spadnie w przepaść, lub też nie może się wydostać z jakiejś szczeliny skalnej, śmiało może być uratowany nawet po 3 i 4 dniach od chwili wypadku. Zimą natomiast, nawet zwykłe złamanie kości, już komplikuje się, jeżeli ratunek nie następuje natychmiast.

Błędne jest mniemanie, **że zasypany lawiną dusi się natychmiast. W śniegu,** około głowy zasypanego **tworzy się najczęściej niewielka przestrzeń wypełniona powietrzem, którem przez krótki czas można jeszcze oddychać.** Dlatego też narciarze wybierający się w góry powinni ze zwykłego koleżeńskiego obowiązku zabierać ze sobą sondy lawinowe i w razie jakiegokolwiek wypadku śpieszyć z pomocą.

Zdradliwe jest również, jeżeli w razie niebezpieczeństwa liczniejsze towarzystwo na wycieczce skupia się razem. W takich wypadkach spadająca lawina, miast przysypać jednego lub kilku członków wycieczki, może pogrzebać wszystkich i nawet nikt z nich nie będzie miał możności wezwania pomocy.

Kilka lat temu miał miejsce w Alpach podobny wypadek. Wycieczkowicze w liczbie czternastu zostali całkowicie zasypani. Znaleziono ich dopiero po kilku dniach, gdy zauważono nieobecność całej grupy. O ratunku nie mogło być już mowy. Aby jednak móc śpieszyć z pomocą bliźnim, a nie ulec samemu wypadkowi należy być należycie wyekwipowanym, przyczem niewielki trening jest konieczny.

Całkowity ekwipunek alpinisty jest dość kosztowny, to też nie wszyscy mogą sobie na to pozwolić. Pamiętać jednak trzeba, że kogo nie stać na dokładne przygotowanie się do wycieczki nie powinien zapuszczać się daleko w góry i na nieznane tereny rekordy sportowe są niczem w porównaniu z ryzykiem własnego życia i zdrowia.

Wielkiem niebezpieczeństwem, które również grozi w górach jest **zmarznięcie.** Wypadkom tym ulegają najczęściej koniuszki uszu lub nosa. Zdarza się, że zmarznięta część ciała, **po małem potarciu ręką całkowicie odpada.** W każdym razie powoduje długotrwałą chorobę i kalectwo. Zdarza się również, że rozzuchwalony swobodą narciarz zapuszcza się za daleko, nie uważając wcale na to, że trzeba będzie wracać przed zapadnięciem nocy. Droga w pierwszą stronę jest o wiele szybsza na powrót jednak zużywamy dużo więcej czasu wskutek ogarniającego nas zmęczenia, o którem na początku wyprawy nikt nie myśli. Taki zmęczony narciarz, którego zaskoczy w górach noc, **jest z góry skazany na straszną „białą śmierć" — zmarznięcie.**

Jeden człowiek

przeciw całej armji

Niesamowite dzieje konsula niemieckiego w Persji

(h) „Głównowodzący bez armji" w Niemczech nazywali niedawno zmarłego byłego niemieckiego konsula generalnego w Persji, Wiljama Wasmusa.

Wasmus odegrał pierwszorzędną rolę podczas wojny światowej i był postacią niezwykle ciekawą i oryginalną.

Angielski sztab generalny dobrze znał z nazwiska tego człowieka, który sam, bez armji, **zorganizował silny opór na Wschodzie przeciwko Anglji.** Wasmus, przebywający na swoim posterunku w Persji postanowił sam, bez żadnych instrukcyj ze strony rządu niemieckiego, **że zadaniem jego jest przeszkodzić anglikom przedostać się przez Persję i za wszelką cenę zamknąć wszystkie przejścia górskie,** które mogłyby ułatwić plany angielskie.

Jak jednak to uczynić, nie posiadając w swoim rozporządzeniu ani jednego żołnierza? Konsul zasadniczo miał do swojej dyspozycji tylko jednego niemca - elektrotechnika, który uciekł z rosyjskiej niewoli do Persji. Wasmus znający doskonale warunki miejscowe zdecydował się użyć do tego celu półdzikich plemion tubylczych, głównie zaś plemion tengutanów i szakutarów.

Plemiona te żyją w górach i gdyby Wasmusowi udało się przeciągnąć je na swoją stronę, mógłby nimi właśnie zamknąć przejścia w górach. Ale jak to zrobić? Po głębokiem zastanowieniu i dokładnem opracowaniu planu działania **Wasmus zaprosił do siebie wodzów tych plemion.** Przywitał ich, trzymając w ręku ogromny żelazny pręt, górny koniec którego uwieńczony był krążkiem drutu. Na zdziwiony wzrok przybyłych objaśnił ich Wasmus ze jest to **aparat telefoniczny bez drutu, przy pomocy którego może on mówić z kalifem wszystkich wiernych — tureckim sułtanem w Konstantynopolu.** I rzeczywiście Wasmus, znający doskonale wszystkie wschodnie narzecza, rozpoczął w obecności swoich gości „rozmowę" z sułtanem.

Po skończonej pogawędce z kalifem Wasmus oświadczył wodzom, że ich władca wydał kategoryczny rozkaz do plemion górskich **okazywania wydatnej pomocy niemcom, natomiast w niczem nie słuchać anglików.** Wybieg ten, jak się okazało doskonale poskutkował i Wasmusowi udało się w całej rozciągłości przeprowadzić swój plan strategiczny.

Na kilka miesięcy przed zakończeniem wojny Wasmus został zdradzony rządowi angielskiemu, który wziął go do niewoli. Odesłany do Europy dostał się do Kolonji. Po ukończeniu wojny udał się z powrotem na Wschód, dokąd ciągnęły go sympatje osobiste. Niedawno przedstawił on znowu swoją kandydaturę niemieckiemu ministrowi spraw zagranicznych i niezadługo miał znowu objąć stanowisko konsula w jednym z centrów Średniego Wschodu. Kilka dni temu jednak uległ on ciężkiemu atakowi serca i nagle umarł.

Bohaterowie głośnego procesu

na ślubnym kobiercu.—Sensacja towarzyska Londynu

(y) Olbrzymią sensację w londyńskich sferach towarzyskich wywołała wiadomość **o zaręczynach miss Alice Sliverthorne z Raymondem de Trafford,** które dotychczas trzymane, były w tajemnicy. Miss Sliverthorne jest amerykanką, siostrzenicą Ogdena Armour'a, chicagowskiego króla rzeźników. W roku 1922 w 22 roku życia poślubiła ona hrabiego Fryderyka de Janze, potomka znakomitego rodu, który w historji Francji odegrał wybitną rolę. W roku 1925 młode małżeństwo udało się do Afryki i osiedliło się w słynnej Dolinie Szczęścia. **W miejscowości tej poraz pierwszy poznała Raymonda de Trafford, z którym się wkrótce serdecznie zaprzyjaźniła. Wkrótce hrabina powróciła do Paryża, gdzie uzyskała rozwód.**

W marcu 1927, w okresie, gdy proces rozwodowy znajdował się jeszcze w toku, **miało miejsce tragiczne wydarzenie, w związku z którem miss Alice zyskała światowy rozgłos, stając się przedmiotem powszechnej sensacji i zainteresowania. W momencie, gdy pociąg, którym Trafford miał udać się z powrotem do Anglji, miał lada chwilę ruszyć, hrabina, pragnąc się z nim pożegnać** nazawsze wskoczyła do wagonu. **W przystępie najwyższej rozpaczy z powodu utraty przyjaciela, wyciągnęła z torebki mały browning. Padły dwa strzały: Trafford i Alicja zostali ciężko ranni.**

Obydwoje zostali przetransportowani do szpitala. Po upływie 9-ciu miesięcy **Alicja stanęła przed paryskim sądem karnym pod zarzutem usiłowania zabójstwa.** Raymond de Trafford gorąco zaprzeczył temu oskarżeniu, twierdząc, iż miał miejsce jedynie nieszczęśliwy wypadek. **Hrabina została skazana na grzywnę pieniężną.**

Po uzyskaniu rozwodu, co miało miejsce nakrótko przed procesem o zabójstwo, hrabina przyjęła z powrotem swe panieńskie nazwisko. Od tego czasu hrabina przeważnie odbywała podróże, wędrując po całym świecie. **Najchętniej przebywała w Afryce, z którą łączyły ją najszczęśliwsze wspomnienia z jej życia.** Nigdy nie potrafiła wyrzec się swej płomiennej miłości, **pewnego razu w czasie podróży los zetknął ją z Traffordem.** W sferach towarzyskich ogromnie interesowano się losem tej pary i ciągle krążyły pogłoski o ich ślubie. Wersje te dotychczas nigdy się nie sprawdzały. Obecnie znalazły one potwierdzenie. Już za dwa tygodnie ma się odbyć ich ślub.

Miss Silverthone jest to miniaturowa przystojna brunetka o delikatnej konstrukcji, odznacza się ona niebywałą energją i temperamentem. Mister Trafford, który podobnie, jak i jego narzeczona ma 32 lata, jest bratem słynnego w sferach towarzyskich Londynu sir Humphrey de Trafford.

Autor najweselszej książki

otrzyma nagrodę w sumie 10 tys. franków

(h) Nareszcie prawo brania udziału w konkursach literackich zostało przyznane też autorom humorystycznym francuskim. 14 czerwca w Paryżu ma się odbyć konkurs na najweselszą książkę, napisaną przez francuza, lub też francuzkę. „Zwycięzca", na którego dobry humor nie wpłynęły tragiczne wydarzenia ostatniego kryzysu, otrzyma nagrodę w postaci 10.000 franków.

Interesującym szczegółem jest to, że **premję tę wyznaczył zmarły niedawno inżynier paryski, Giacopozzi.** Każdy, kto choć przez chwilę był w Paryżu, musiał zwrócić uwagę na niezwykłe oświetlenie wszystkich wspaniałych i reprezentacyjnych budynków Paryża. Jest to oświetlenie niewidoczne, idące od krytych reflektorów, umieszczonych na ziemi i **skierowujących smugi białego światła od dołu w górę. Światło to stwarza taki efekt, że największe budowle wydają się, dziwnie lekkie, niemal zawieszone w powietrzu.** A dzieje się dlatego, że światło rzucone na górne partje objektu zupełnie niweluje podstawę i grunt, na którym się on opiera.

Twórcą tego oświetlenia był właśnie inżynier Giacopozzi.

— **Oświetliwszy Paryż** — pisze „Excelsior" — **Giacopozzi opromieni uśmiechem znękane ludzkie serca.**

Konkurs na najweselszą książkę będzie odbywał się każdego roku.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Wesoły kącik.

ZGADZA SIĘ.

Do szewca wpada oburzony jegomość i woła:

— Podzelował pan nareszcie moje buciki?

— Jeszcze nie...

— Co jest, do stu tysięcy djabłów... To już trwa dwa tygodnie... Na jakiego djabła wystawił pan tabliczkę, że: „Na podzelowanie bucików można zaczekać"?

— Zgadza się przecież... Czy nie czeka pan już dwa tygodnie?

ZNAWCA.

Gancegal spotyka w cukierni Pomeranca.

— Słyszałem, że twoja córka zaręczyła się nareszcie. Winszuję ci. Kto jest tym szczęśliwym?

— Mayer, właściciel składu win.

— Ach, tak? Trzeba przyznać, że winiarze znają się na... starych rocznikach.

O zwolnieniu z pracy

należy komunikować kasie chorych

Pracodawcy, którzy o tem nie pamiętają, narażą ą się na duże koszty

(d) Sąd Najwyższy w tych dniach wydał zasadnicze orzeczenie, dotyczące obowiązku meldowania w kasie chorych o zredukowaniu pracowników.

Tło sprawy przedstawiało się następująco:

Pewien obywatel w dniu 1 kwietnia 1929 roku zameldował w kasie chorych o przyjęciu nowej służącej. W dniu 1 stycznia 1930 roku służąca ta przestała pracować, jednakże jej chlebodawcy nie donieśli o tem kasie chorych. Po roku zgłosił się do nich inkasent kasy chorych, **który zażądał uiszczenia składek za cały czas.**

Właściciele mieszkania oświadczyli mu, że zapłacą tylko za ten okres w czasie którego służąca pełniła u nich obowiązki.

Spór trwał dość długo i w rezultacie ów obywatel wystąpił na drogę sądową przeciwko kasie chorych, twierdząc, że instytucja niesłusznie domaga się od niego uiszczenia składek za czas **kiedy już nie zatrudniał służącej.**

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje sądowe, aż wreszcie dotarła do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy podzielił w zupełności stanowisko Kasy Chorych. Polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe przewiduje, że pracodawcy obowiązani są w ciągu trzech dni, względnie w ciągu pięciu dni (jeśli przedsiębiorstwo znajduje się w innej miejscowości, niż zarząd kasy) od daty przyjęcia lub zwolnienia pracownika, zawiadomić o tem pisemnie kasę chorych.

Ustawa mówi dalej, że składki winny być wpłacone aż do dnia zawiadomienia o zaprzestaniu pracy przez ubezpieczonego, przyczem składki za ubezpieczonych winni wnosić lub nadylać na swój koszt sami pracodawcy.

Opierając się na powyższem, **Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, że zaprzestanie pracy przez pracownika nie pociąga za sobą zwolnienia od obowiązku płacenia składek, o ile pracodawca nie zawiadomił o tem kasy chorych.**

Gdy pracodawca nie spełnia obowiązku wymeldowania, musi zapłacić grzywnę, przewidzianą w jednym z artykułów ustawy, a jednocześnie jest obowiązany do uiszczenia składek aż do dnia oficjalnego zawiadomienia kasy chorych o zredukowaniu pracowników.

Należy więc pamiętać o tem, że po zwolnieniu każdego pracownika, między innemi i służby domowej, trzeba o tem niezwłocznie zawiadomić kasę chorych.

Polskie warzywa

na rynkach zagranicznych

Nowe możliwości eksportowe naszego kraju

(d) Przemysł, rolnictwo i rzemiosło, staczają obecnie zaciekłe walki o zagraniczne rynki zbytu. Poszczególne organizacje gospodarcze największą uwagę poświęcają eksportowi, rozumiejąc doskonale, że w okresie obecnego kryzysu gospodarczego jest to jedna z najważniejszych spraw.

Dowiadujemy się obecnie, że związek polskich producentów warzyw podjął energiczną akcję **celem zorganizowania eksportu warzyw z Polski.**

Horoskopy eksportowe są dość pomyślne. Największem powodzeniem cieszą się nasze warzywa na rynkach północnych i w krajach bałtyckich. Do tej pory do krajów tych eksportowano bardzo niewielką ilość warzyw, a to tylko z tego względu, że nikt się poważnie tą sprawą nie zainteresował i nie zorganizował odpowiednich placówek eksportowych.

Obecnie podjęte już zostały starania **by tę gałąź eksportu należycie rozwinąć.**

Głównymi artykułami, poszukiwanymi na wymienionych powyżej rynkach, są: **cebule, kapusta oraz warzywa o charakterze sezonowym.**

Ze względu na to, że ceny polskich towarów naogół w zupełności odpowiadają kalkulacji eksportowej, spodziewać się należy, że wywóz naszych warzyw przybierze pokaźne rozmiary.

Jednocześnie również podjęte zostały starania, **celem rozszerzenia rynków zbytu dla polskich ziemniaków.**

Tegoroczny, wiosenny sezon handlu ziemniakami jest dość ożywiony.

Wszystkie państwa, importujące ziemniaki, zgłaszają dość poważne zapotrzebowanie.

Polska do tej pory bardzo poważną ilość kartofli eksportowała do Portugalji. Obecnie wprawdzie eksport do tego kraju natrafia na pewne trudności, ale należy się spodziewać, że nie zmniejszy się ilościowo. W każdym razie nasi eksporterzy ziemniaków stosunkowo łatwo mogą obecnie znaleźć i inne rynki zbytu.

Odbywający się obecnie w Warszawie zjazd przedstawicieli izb rzemieślniczych z całej Polski, ma podjąć szereg doniosłych uchwał w sprawie wywozu wyrobów rzemieślniczych.

W pierwszym rzędzie chodzi o zorganizowanie eksportu wyrobów masarskich.

Narzeczona

za trzy butelki wódki

Krwawy spór o piękną łodziankę

(d) Siedzieli w knajpie i raczyli się wódką. Wypili już całą butelkę i właśnie zabierali się do drugiej.

Antoni Wyrębowski był domokrążcą i stosunkowo dość dobrze zarabiał, natomiast Wiktor Ciuk, był bezrobotny i od dłuższego czasu nic nie zarabiał. Żalił się więc po pijanemu przed kompanem, który zaprosił go do knajpy i oczywiście miał pokryć cały rachunek.

— Źle jest — mówił — czasami tracę już chęć do wszystkiego i myślę o samobójstwie.

— Frajer jesteś! — odparł mu Wyrębowski. — Masz taką piękną narzeczoną, powinieneś być szczęśliwy!

— Cóż mi po narzeczonej, kiedy ona też nie pracuje. Nie wierzę już w to, że się kiedyś pobierzemy — zawołał Ciuk.

Rozmawiali na ten temat dość długo i przy sposobności opróżnili jeszcze jedną butelkę czystej.

Ciuk był już mocno pijany i słabo zdawał sobie sprawę z tego, co się dokoła niego działo.

W pewnej chwili Wyrębowski wystąpił z oryginalną propozycją.

— **Dostaniesz trzy butelki wódki** — rzekł do Ciuka — **jeżeli mi ustąpisz narzeczoną.**

— Dobrze! Zrobiony interes! — odparł mu nawpół przytomnie kompan.

Wkrótce opuścili restaurację. Ciuk dźwigał pod pachą trzy butelki wódki, które natychmiast otrzymał od Wyrębowskiego.

Nazajutrz Wyrębowski, który znów brał udział w jakiejś libacji i trochę sobie podpił, udał się do narzeczonej Ciuka, Walentyny Markowskiej i zakomunikował jej o zawartej tranzakcji.

Dziewczyna oburzyła się niesłychanie i wskazała drzwi niezwykłemu gościowi.

Wyrębowski westchnął ciężko i udał się do Ciuka.

— Trudno, trzeba z tej dziewczyny zrezygnować — rozmyślał — muszę odebrać wódkę!

Ciuka nie zastał w domu.

Dopiero następnego wieczoru spotkał go na ulicy. Ciuk nie chciał zwrócić wódki. Dowodził, że nie może zmusić dziewczyny, by wyszła za mąż za tego, który ją kupił.

Wyrębowski był jednak innego zdania. Kłótnia zakończyła się krwawą bójką.

Poturbowanym Ciukiem zajęło się pogotowie.

Wyrębowski stanął przed sądem i został skazany na dwa tygodnie aresztu.

Nocny dozorca

w roli właściciela składu manufaktury

Sfałszował weksle i powędrował do więzienia

(d) Ajzyk Balerman przed pięciu laty był nocnym dozorcą w Białymstoku. Pilnował kilku składów manufaktury.

Pewnej nocy do jednego z tych składów dokonano włamania. Łupem złoczyńców padły towary wartości kilku tysięcy złotych.

Policja, prowadząc dochodzenie, ustaliła, że w włamaniu brał udział Balerman, który już od dłuższego czasu utrzymywał ścisły kontakt z miejscowym światem złodziejskim, udzielając włamywaczom informacyj, gdzie się nadarza odpowiednia okazja.

Balerman nie przyznał się wprawdzie do winy, lecz sąd, opierając się na wynikach śledztwa, skazał go na dwa lata więzienia.

Nocny dozorca odsiedział tę karę. Gdy wreszcie wydostał się na wolność, zjechał do Łodzi na gościnne występy.

Zamieszkał w jakimś hotelu, podając się za właściciela składu manufaktury w Białymstoku.

Obdarzony dużym sprytem, w krótkim czasie zawarł znajomość z łódzkimi kupcami. Opowiadał im bardzo wiele o swych interesach, twierdząc, że zamierza znacznie rozszerzyć zakres swych operacyj handlowych i przedewszystkiem będzie sprowadzał do Białegostoku łódzką manufakturę.

Kilka firm łódzkich zawarło z nim tranzakcję.

Balerman płacił za manufakturę wekslami, wystawionemi przez znane zamiejscowe przedsiębiorstwo handlowe.

W terminie płatności żaden z tych weksli nie został wykupiony. Balerman oczywiście w tym czasie już nie był w Łodzi.

Stwierdzono, że wszystkie weksle były sfałszowane. Balerman, zakupiony towar sprzedał w Łodzi za gotówkę, otrzymując zaledwie 50 proc. jego wartości.

Władze policyjne, po otrzymaniu meldunku od poszkodowanych kupców łódzkich, zarządziły pościg za oszustem.

Minęło kilka miesięcy. Balerman rozjeżdżał po całym kraju. Gdy wreszcie przyjechał do Białegostoku, dostał się w ręce policji.

Na sprawie sądowej nie przyznał się do oszustw.

Sąd, opierając się na zeznaniach świadków, skazał go tym razem na trzy lata więzienia.

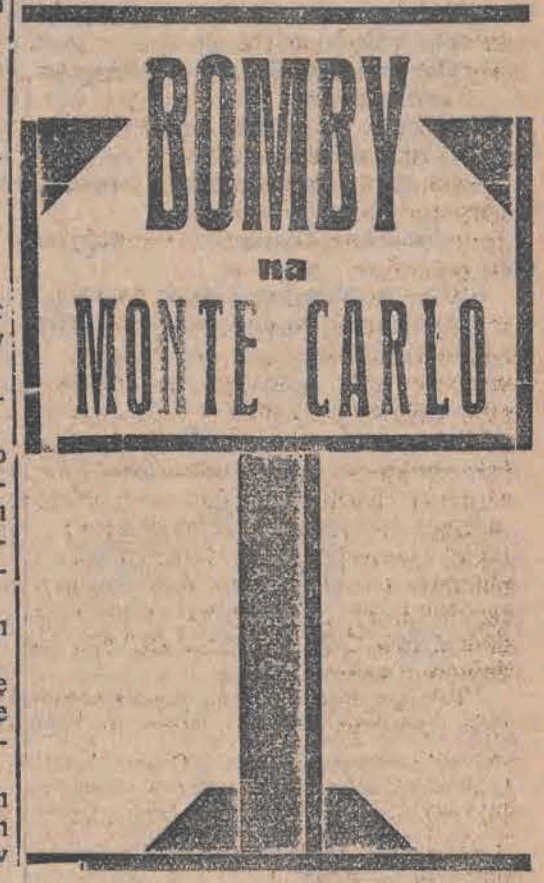

W notesie reportera.

(d) Do mieszkania Arnolda Lewina, przy ul. Gdańskiej 44 włamali się niewykryci dotychczas sprawcy, którzy po splondrowaniu szuflad i szaf skradli garderobę i bieliznę oraz różne drobiazgi wartości ponad 1500 zł.

W podobny sposób okradziono mieszkanie Róży Złocistej, zamieszkałej przy ulicy Al. 1-go Maja 19.

Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania i skradli bieliznę oraz garderobę wartości ponad 1000 zł.

W obu wypadkach powiadomione władze policyjne prowadzą poszukiwania za sprawcami kradzieży.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem RYBY w dniu 1 marca — posiadają charakter NIEZRÓWNOWAŻONY, zarozumiały, umysł krótkotrwały, mają skłonności do romansów, odczuwają nieraz niechęć do pracy, lubią swobodę, nie znoszą ograniczeń, otwarcie i jasno wyrażają swoje uczucia i myśli. Dla przyjemności często zaniedbują obowiązek, przez co narażają się na straty materjalne lub przykrości od przełożonych, powinni unikać nieodpowiedniego towarzystwa płci odmiennej. Powinni zachować ostrożność w wypowiadaniu swoich projektów do otoczenia. Pomimo intryg zajmą korzystne stanowisko i będą mieć powodzenie, a w przedsiębiorstwie będzie im sprzyjać szczęście także osiągną w nim korzyści materjalne. Powinni mieć więcej wiary do siebie i nadziei na przyszłość, nie ulegać wpływom otoczenia. Pomimo chwilowych niepowodzeń osiągną cel pożądany.

Urodzeni pod wpływem RYBY — powinni używać jak najmniej kąpieli w bieżącej wodzie, gdyż są skłonni do kurczy i drżenia serca.

Dla urodzonych 1 marca, szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman ALEKSANDRYT przynosi szczęście, liczby loteryjne 32971 — 22.

Najnowszy, wspaniały sukces królowej ekranu polskiego

JADWIGI SMOSARSKIEJ

to film p. t.

ROK 1914

dramat miłości i poświęcenia

premjera — już za kilka dni w kinie „SPLENDID".

Walka z mrozem

Mróz. Dwanaście stopni niżej zera. Wiatr wdziera się za kołnierz. Przejmujące zimno.

Spotykam Kolasińskiego. Jest zmarznięty. Nic dziwnego. Nosi wytarne, podszyte wiatrem paletko, nie ma nawet rękawiczek. Podaje mi skostniałą rękę.

— Co słychać? — pytam.

— Ano nic... Jakoś się żyje...

— Mróz nie na żarty, co?...

— A tak... Dobrze, że sobie przypomniałem. Wstąp pan ze mną. Chcę kupić właśnie piecyk gazowy.

Staliśmy przed sklepem gazowni. Kolasiński wchodzi pierwszy, ja za nim.

— Proszę o piecyk...

Sprzedawca kłania się nisko. Pokazuje ostatnie modele 1932 roku. Wysokie, wyższe, najwyższe. Bronzowe, zielone, błękitne. Z kaflami i bez kafli.

— Tak... — mruczy Kolasiński. — Więc powiedzmy ten... Ile kosztuje ten piecyk?

— 45 złotych... Ostateczna cena. Gwarantujemy na trzy lata.

— Drogo... Czy niema w nim żadnych felerów?

— Zaraz możemy panu zapalić. Proszę....

Piecyk rozgrzewa się powoli. Ogarnia nas miłe ciepło. Kolasiński wyciąga skostniałe dłonie. Nastawia na płynące z piecyka fale ciepła. Nachyla twarz. Zaciera ręce. Robi się nam gorąco.

— Tak, dobrze grzeje.... — oświadczył Kolasiński.— Tylko kolor, wie pan, nie odpowiada mi... Może nieco jaśniejszy....

— Proszę bardzo... Może ten bladozielony?...

— O, już prędzej... A czy ten dobrze grzeje?....

— Proszę bardzo, możemy sprawdzić.

Znowu popłynęła fala ciepła. Kolasiński znowu nastawił swe sine ręce. Odetchnął z ulgą. Wyprostował swe zziębnięte członki.

— No, dobrze... — rzekł wreszcie.— Wstąpię jutro z żoną... Pan rozumie, że żona musi przedtem zobaczyć...

— Oczywiście... Proszę bardzo... — odparł sprzedawca.

Wyszliśmy. Kolasiński skulił się cały i włożył ręce do kieszeni.

— To panu się chyba nieźle powodzi, powiadam.

— Mnie?... Dlaczego? — zapytał zdziwiony.

— No... Kupuje pan piecyk gazowy...

— Kto kupuje?... Ja tylko tak... żeby się trochę ogrzać...

Stop.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś we wtorek po cenach najniższych od 50 groszy do 3-ch zł. rewelacyjne „Mam lat 26"

W środę i w piątek grana stale przy nadkompletach barwna, świetnie wystawiona sztuka muzyczna Berta Brechta „Opera za 3 grosze".

W czwartek po raz bezwzględnie ostatni wstrząsająca „Sprawa Dreyfusa". Ceny najniższe.

W sobotę o godz. 4 po poł. ostatnie powtórzenie „Pana Geldhaba" dla młodzieży. Ceny najniższe.

W sobotę premiera sztuki Galsworthy'ego p. t. „Walka" której akcja rozgrywa się na terenie fabryki, strejkującej całą zimę. Mocne sceny na posiedzeniu rady zarządzającej fabryką i na mityngu z udziałem centrali związków zawodowych ilustrują plastycznie odwieczny konflikt między pracą a kapitałem. Reżyseruje Edward Żytecki.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i jutro drugi w tym roku wielki szlagier Teatru Kameralnego — wyborna komedja Laurent Doillette'a „Kłopoty Bourrachona" z kapitalnym Michałem Zniczem w roli popisowej.

W czwartek po raz ostatni arcywesoły „Dr. Stiegiltz" z M. Zniczem i L. Zbuckim. Ceny zniżone.

Co się dzieje za kulisami nocnego kabaretu new-yorskiego, ujrzycie w najnowszym filmie „Paramountu" p. t.

„Tajemnica Sekretarki"

Najwytworniejszy mężczyzna Hollywoodu

George Metaxa

oraz urocza bohaterka „Wesołego Porucznika"

Claudett Colbert

Już jutro

W „GRAND KINIE"

1-szy DŹWIĘKOWY KINO-TEATR

„SPLENDID"

Narutowicza 20

OSTATNIE DNI!

STEROWIEC LA 3

Dla młodzieży dozwolone!

Dramat nadludzkiej odwagi i wielkiej miłości. W rol. główn.: JACK HOLT, RALPH GRAVES i urocza Fay WRAY.

Początek o godz. 4-ej.

Ceny miejsc:

Zł. 1, 1.50 i 2.

Bezrobocie wśród służby domowej

Robotnice fabryczne jako służące — Gospodynie bez służby domowej — Redukcje płac — Konkurencja dziewczyn ze wsi

Wskutek ogólnego bezrobocia i ciągłych redukcyj w fabrykach zwiększyła się znacznie ilość kandydatek do służby domowej. Dawniej, gdy łatwiej było o pracę w fabrykach, młode dziewczęta wolały 8 godzin stać przy maszynie, niż zajmować się

praniem i sprzątaniem.

Praca w fabrykach miała swoje wygody i dobre strony, wśród których większy zarobek i mniej ograniczona wolność stanowiły najważniejsze względy. Po skończonej pracy dziewczyna miała cały wieczór wolny.

Dziś warunki zmieniły się pod tym względem. O pracę w fabryce jest bardzo trudno, a pozatem jest to stanowisko nie stałe. Nad robotnicami ciągle wisi

groźba redukcji.

Dlatego też podaż na rynku służby domowej przewyższa obecnie znacznie popyt. Ilość służby wzrosła, a ilość miejsc w domach zmalała. Wskutek kryzysu, dającego się we znaki średniozamożnym warstwom, w wielu domach

odprawia się dziś służące

i panie same zajmują się sprzątaniem, przyjmując tylko raz na miesiąc praczkę do prania bielizny. Służące musiały więc zredukować swe żądania do 25 proc. Tam gdzie dawniej płacono służącej do 60 złotych miesięcznie, dziś płaci się 40 — 45 złotych.

W mieszkaniach t. zw. „rajfurek" dziewczyny, czekające na klijentki, nie mogą się wprost pomieścić w jednej izbie i całemi godzinami

wysiadują na schodach.

Bezrobocie daje się więc również we znaki wśród służby domowej. W dodatku groźną konkurencją dla miejskich dziewczyn są

dziewczęta ze wsi,

które również przybywają do miast „na służbę". Nędza, panująca na wsi, zmusza je do szukania zarobków w mieście. Dziewczęta wiejskie, nieobeznane z pracą w domach miejskich, stawiają o wiele niższe warunki niż ich miejskie koleżanki.

Hallo! Tu radjo?..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".

WTOREK, dnia 1-go marca.

11.45—11.55. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. Tr. z Warszawy.

11.58—12.10: Sygnał czasu z Warszawy hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący

12.10—13.15: Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil, Piotrkowska 160.

1.315—15.45 Przerwa.

15.45—15.50: Giełda pieniężna i komunikat dla żeglugi i rybaków. Tr. z W-wy.

15.50—16.15: Program dla młodzieży i dzieci starszych. 1) Feljeton prof. Al. Janowskiego p. t. „Na obczyźnie", 2) Feljeton p. Wandy Woytowicz-Grabińskiej p. t. „Śmiech i łzy". Tr. z Warszawy.

16.40—17.10: Płyty gramofonowe z W-wy.

17.10—17.35: „Co jest poprawność mowy" wygł. prof. St. Słoński Tr. z Warszawy

17.35—18.50: Popołudniowy koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharm. Warsz. pod dyr. Jerzego Bojanowskiego i Eustachy Horodyński (fort.). Tr. z W-wy

18.50—19.15: Rozmaitości.

19.15—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny

19.30—19.45: Kalendarzyk film., repertuar teatrów i płyty gramofonowe

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.

20.00—20.15: Feljeton p. t. „Miłość — czystością języka" — wygłosi red. Juljusz Kaden-Bandrowski. Tr. z W-wy.

20.15—21.55: Koncert popularny. Wykawcy: Orkiestra P. R. p. oddyr. Józefa Ozmińskiego, Wacław „Kochański (skrzypce) i L. Urstein (akomp.). Tr. z W-wy.

21.55—22.10: Skrzynka pocztowa techniczna — koresp. bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. W. Frenkiel. Tr. z W-wy.

22.10—22.40: Arje operowe odśpiewa dr. Wanda Rossler-Stokowska, akomp. Ludwik Urstein. Tr. z Warszawy.

22.40—22.50: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego, komunikat meteorologiczny i policyjny z Warszawy.

22.50—24.00: Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.35. *Monachjum.* „Marta"—opera Flotowa. Tr. z Teatru Narodowego.

20.00. *Oslo.* Koncert symfoniczny.

20.45. *Medjolan.* „Czarny Pierrot" — operetka Hajosa.

20.55. *Hilversum.* „Traviata" — opera Verdiego.

21.00. *Budapeszt.* Koncert symfoniczny.

21.10. *Wiedeń.* Recital wiolonczelowy Emanuela Feuermanna.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska Nr. 25), W. Sokolewicza i W. Szata (Przejazd Nr. 19), M. Lipca (Piotrkowska 195) A. Rychtera i Łoboda (11 Listopada 86).

Prezydent Hoover

uczył Miriam Hopkins charakteryzacji

(lu) Nowa gwiazda amerykańskiego ekranu, złotowłosa Miriam Hopkins, bohaterka „Wesołego porucznika", zyskuje w Ameryce coraz większy rozgłos. Dowodem jej sukcesów, są wywiady, ukazujące się w prasie amerykańskiej. Oto jeden z nich, w którym Miriam Hopkins zwierza się ze swych najwcześniejszych przeżyć:

— Urodziłam się w stanie Georgia — opowiada partnerka Maurice'a Chevalier — i dlatego mówiłam

złym akcentem,

co narażało mnie zawsze na drwiny ze strony koleżanek. Zły akcent przeszkadzał mnie również później, gdy rozpoczęłam swą „karjerę" od występów w amatorskim teatrze. W czasie wojny występowałam na przedstawieniach dobroczynnych.

Nie znałam zupełnie szminki. Sztuki charakteryzacyji uczył mnie wówczas późniejszy...

prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover.

Po wojnie przerzuciłam się do baletu. Podróżowałam z trupą taneczną, lecz chora noga nie pozwoliła mi na kontynuowanie tej pracy. Zaczęłam pisać nowele i wiele z nich ukazało się na łamach prasy amerykańskiej. Wmiędzyczasie otrzymałam engagement do teatru. Grałam w wodewilach, komedji muzycznej, dramatach i rewji.

Filmem zaczęłam się interesować stosunkowo niedawno. Sprawił to przypadek. Na zaproszenie jednego ze znajomych udałam się do ateljer, aby przyjrzeć się pracy reżysera i aktorów filmowych. Praca w ateljer bardzo mi się podobała. Wrażeniami swemi podzieliłam się

z reżyserem Lubiczem,

a następnie napisałam o swej wizycie feljeton.

Po kilku miesiącach Lubicz zwrócił się do mnie z propozycją objęcia roli głównej bohaterki w obrazie „Wesoły porucznik". Zostać partnerką Chevaliera — był to dla mnie zaszczyt niełada.

Dzięki wskazówkom Lubicza pokonałam wszelkie trudności i zagrałam swą rolę przynajmniej zdaniem prasy — nienajgorzej.

Potem zaangażowano mnie do filmu p. t. „24 godziny", gdzie byłam partnerką Clivev Brooka.

Nowiny

filmowe i teatralne

(lu) Ryszard Rodgers i Lorenz Hart, dwa nowe talenty kompozytorskie, tworzą muzykę do następnego filmu *Chevaliera* p. t. „Kochaj mnie dziś".

⁂

(lu) Jeden z teatrów paryskich wystawił sztukę **Turgenjewa** p. t. „Miesiąc na wsi". Krytyk teatralny „Komedji" napisał entuzjastyczną recenzję o tej sztuce, nazywając ją „szlagierem nie tylko sceny rosyjskiej". „Sztuka Turgenjewa — pisze w dalszym ciągu krytyk „Komedji" — może być śmiało postawiona w rzędzie najznakomitszych dzieł francuskich pisarzy".

⁂

(lu) Świetnie zapowiadający się artysta filmowy **Ams, któremu** powierzono główną męską rolę w filmie z Claudette Colbert, zmarł nagle w Hollywood.

Wytwórnia Paramount zaangażowała na jego miejsce M. Douglasa.

DŹWIĘKOWY

DŹWIĘKOWY

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! — Coś, czego Łódź jeszcze nie słyszała! — Przepiękne arcydzieło dźwiękowe reżyserji WILLIAM WILCOUA.

„Romanse Cygańskie"

w wykonaniu zmysłowej i posągowo pięknej BRYGIDY HELM, rasowego, pełnego temperamentu JÓZEFA SCHILDKRAUTA, oraz światowej sławy orkiestry cygańskiej Rodego. — Dramat wielkiej miłości i poświęcenia — Nadprogram dźwiękowy dodatek i aktualności z kraju. Początek w dni powszednie o 4-ej, w soboty i niedziele 12.30.

NIEWOLNICA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

157)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiara zbrodniarzy padł współwłaściciel fabryki chemikalij. Kamieniecki oraz jego żona stwierdzono, że Kamieniecki pracował ostatnio nad doniosłym wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Zwłoki wykryto w opancerzonym gabinecie, posiadającym liczne dzwonki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podejrzenie pada na wspólnika Kamienieckiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany jakąś manią prześladowczą.

Z pozostawionego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zgładzić swego wspólnika, ale zbrodni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczką fabryki zostaje jego żona, pani Ila, która raz już uciekła od swego męża z podejrzanym osobnikiem, niejakim Szarkiewiczem. Osobnik ten porzucił ją jednak, gdy Blattowa straciła środki do życia.

Stenotypistką w fabryce Blatta i Kamienieckiego była Jadzia Krzyśkówna, zaręczona nieoficjalnie z Kazikiem Flaszkowskim.

Opiekunem Flaszkowskiego był Kamieniecki, który w myśl testamentu ojca Kazika dysponował jego kapitałem w sumie 100 000 dolarów. Po zabójstwie Kamienieckiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wycofane.

Jadzia nawiązuje znajomość z detektywem Czyńskim, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień", do której należą zawodowi oszuści i włamywacze: Klimczak, Scheideman, Wosiak i inni.

Blattowa proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje tę propozycję i razem wyjeżdżają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinerem.

Reiner oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattowa stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Flaszkowski porywa detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzię porwali Scheidemann i Lenczewski, zostawia Czyńskiego na szosie i pędzi do miasta.

Flaszkowski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codzień przynosi róże dla Flaszkowskiego.

Malec zeznaje, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyński dowiaduje się w dalszym ciągu swych badań, że owa tajemnicza dama jest żoną doktora Łuszczyńskiego.

Za okazane bohaterstwo Flaszkowski otrzymuje bezterminowy urlop zdrowotny.

Po wyjściu na wolność Flaszkowski konstatuje, że pani Łuszczyńska jest jego matką.

Czyński dowiaduje się, że Sznaps, wywiózł Jadzię wraz z innemi dziewczętami okrętem „Maurytania" do Ameryki.

Detektyw udaje się w pogoń łodzią podwodną „S 22", która ulega katastrofie.

Tymczasem Jadzia po wielu przygodach dostaje się do pałacu „sułtana". Żona „sułtana" przez zazdrość oddaje Jadzię w ręce dowódcy straży pałacowej, który ma ją ukarać za niepopełnioną kradzież.

Czyński ocalał dziwnym zbiegiem okoliczności. Przeniesiono go na statek i zabrano się do wydobywania trupów, lecz ponieważ groziła ponowna eksplozja, więc wskutek zarządzenia kapitana statku zaprzestano wygrzebywania zwłok.

Po wyzdrowieniu detektyw zabiera się ponownie do szukania Jadzi.

Udaje mu się wyswobodzić ją z haremu „sułtana" i oboje wracają do Katowic.

Jakiś „tajemniczy detektyw" szantażuje panią Łuszczyńską w Zakopanem, żądając od niej 3.000 złotych za milczenie w sprawie jej konszachtów z Flaszkowskim.

Pani Ila opuszcza Zakopane i wraca do Katowic.

Dr. Łuszczyński zdziwił się ogromnie, zastawszy żonę w mieszkaniu następnego dnia przy obiedzie.

— Czemu-ś przyjechała tak niespodziewanie?

— Znudził mi się pobyt w Zakopanem... — odparła. — Zresztą dobrze się już czuję...

— Mimo to trzeba było jeszcze zostać. Pisałem ci przecież, żebyś conajmniej została jeszcze dwa tygodnie. Widzę, że trudno ci się rozstać z Katowicami, co?...

Pani Ila spojrzała ukradkiem na męża.

Czyżby się czegoś domyślał?... A może tajemniczy detektyw złożył mu już wizytę?...

Dr. Łuszczyński przeszedł jednak na inny temat rozmowy ku wielkiemu zadowoleniu jego małżonki.

Pani Ila po powrocie z Zakopanego nie mogła się uspokoić. Zaraz następnego dnia odwiedziła Flaszkowskiego.

Kazik mieszkał w dalszym ciągu w swym skromnym pokoiku, żyjąc tylko z tego, co mu dawała matka. Wskutek ostatnich przejść zapadł na zdrowiu i lekarze radzili mu, żeby wyjechał do południowych krajów, gdyż według ich opinji tylko słońce i południowy klimat mogłyby uzdrowić jego wyczerpane ciało. Był bardzo zmieniony. Nie opuszczał prawie mieszkania.

Kazik zdziwił się nie mniej niż dr. Łuszczyński, ujrzawszy matkę na progu swego pokoju. Tego dnia czuł się nieco gorzej niż zwykle. Leżał na kanapie.

Gdy pani Ila weszła do pokoju, zerwał się z kanapy.

— Matko!... Ty tutaj?... Byłaś przecie w Zakopanem. No, jakże się czujesz? Mizernie jeszcze wyglądasz. Dlaczego już wróciłaś?...

Pani Łuszczyńska uścisnęła syna. Nie wiedziała co na to odpowiedzieć. Przyznać się do wszystkiego?

Nie chciała go martwić.

— Nie mogłam siedzieć w Zakopanem. Tęskniłam. A zresztą, były również inne powody...

Twarz jej posmutniała.

— Czuję, że masz jakieś zmartwienie. Czy to nie przezemnie?

— Nie — odparła wymijająco. — skądże...

— Ale masz jakieś zmartwienie?

— Trudno to nazwać zmartwieniem. Poprostu maleńki kłopot.

Postać tajemniczego detektywa wypełniła jej myśli. Wiedziała, że sama nie da sobie z nim rady. Komu więc ma powiedzieć, jeśli nie Kazikowi. On jeden zna jej tajemnicę.

— Słuchaj, Kaziku... — zaczęła niepewnym głosem. — Widzisz... Chciałabym, ażebyś... opuścił Katowice...

Flaszkowski podniósł głowę i spojrzał badawczo na matkę.

Co się stało? — zapytał zaniepokojony. — Czy mąż twój... wie już o wszystkiem?

— Jeszcze nie wie, ale to może nastąpić w każdej chwili.

— Kto wie o tem?...

— Nie znam tego człowieka.

— A więc szantaż?

— Tak.

Kazik zacisnął pięści.

— Powiedz mi gdzie go mogę spotkać — rzekł mocno podnieconym głosem — a ja już z nim tę sprawę załatwię!

— On zna ciebie.

— Zna moje nazwisko? I wie, że jestem twoim synem?

— Niestety...

Flaszkowski zamyślił się.

— Kto to może być?... Jak wygląda?

— Nie wiem... Poważniejszy jegomość... Widziałam go zaledwie dwa razy... Za każdym razem wyglądał inaczej... W Zakopanem ubrany był po sportowemu...

— Więc był również w Zakopanem?

— Tak. Przyjechał tam za mną. Żąda pieniędzy.

— Ile?

— 3.000 złotych.

— Łotr... Przyrzekłaś?

— Musiałam. Nie miałam innej rady. Groził, że powie mężowi.

— I co zamierzasz czynić?

— Nie wiem. Jestem bezradna. Chciałabym, żebyś opuścił Katowice.

— Dokąd pojadę?

— Mam we Włoszech brata. Wiesz, wuj Teodor. Pisałam do niego. On wie o wszystkiem. Przyrzekł, że mi pomoże. Pisałam mu również, że jesteś chory. Chętnie cię przyjmie.

— Wuj Teodor... Pamiętam. No, cóż? Mogę wyjechać. Ale to nie uratuje ciebie. Ten łotr może cię nadal prześladować nawet po moim wyjeździe. Trzeba go utracić. Macie się gdzieś spotkać?

— Jutro na dworcu.

— Ja z nim tę sprawę załatwię — odparł Flaszkowski stanowczym głosem.

— Boję się, że dojdzie między wami do awantury. Zastanów się, Kaziku, dobrze. To może pogorszyć sprawę.

— Bądź spokojna. O której mieliście się spotkać?

— O szóstej.

Możesz wrócić spokojnie do domu. To będzie załatwione.

— Zwrócisz się do policji? Tego nie chcę! O tem nikt nie może wiedzieć!

— Czy sądzisz, że jestem dzieckiem? Nie rozumiem o co chodzi? Nikt się o tem nie dowie.

Pani Ila opuściła pokój syna z lżejszem sercem. Zwaliła teraz cały ciężar tajemnicy na jego barki. Kazik po wyjściu matki długo spacerował po pokoju. Nie wiedział jeszcze dokładnie jak tę sprawę załatwi. Trzeba było działać nie zwykle ostrożnie.

Przedewszystkiem chciał poznać „tajemniczego detektywa", który powoływał się na to, że go zna. Postanowił więc pójść następnego dnia na dworzec o godzinie szóstej.

Tego wieczoru położył się wcześnie spać. Zgasił światło w pokoju i położył się do łóżka, nie mógł jednak zasnąć. Zastanawiał się nad tem, w jaki sposób unieszkodliwić niecnego szantażystę, który teroryzował jego matkę.

Już zamierzał zasnąć, pozostawiając obmyślenie planu działania na dzień następny, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi.

Zerwał się z łóżka.

— Kto tam?

— Czy tu mieszka pan Flaszkowski? — zapytał jakiś znajomy głos.

Kazik otworzył drzwi. Przed nim stał Czyński. Flaszkowski oniemiał z podziwu. Uważał już detektywa za straconego człowieka, a on stał przed nim w całej swej okazałości.

— Dziwi pana moja wizyta — rzekł detektyw z uśmiechem. — I jabym się dziwił na pańskiem miejscu. Ale, jak pan widzi, dzieją się jeszcze cuda na tym świecie. Tak, to ja — Piotr Czyński. Może że mi się pan przyjrzeć zbliska. Jestem zdrów i cały.

Kazik nie mógł ciągle jeszcze oderwać wzroku od postaci detektywa.

— Kiedy pan przyjechał?... Skąd?... Gdzie pan był?...

— Zaraz, odpowiem panu sumiennie na wszystkie pytania. Pozwoli pan jednak przedtem, że usiądę.

— Proszę bardzo... Przepraszam... Jestem tak zaskoczony pańską wizytą, że zapomniałem prosić, aby pan spoczął.

— Zmęczyłem się szukaniem pańskiego adresu...

— To dziwne jednak, że pan mnie tak szybko znalazł..

— Widać nie zapomnieli jeszcze o panu. Co słychać?

— A tak... Jak pan widzi. Żyję w samotności.

Dręczyło go pytanie, co się dzieje z Jadzią, ale bał się wypowiedzieć je głośno.

Detektyw wyczuł jego myśli.

— Jadzia przyjechała ze mną — rzekł, przyglądając się uważnie Kazikowi.

Flaszkowski ożywił się.

Jadzia jest w Katowicach?... Znalazł ją pan?... Gdzie była?...

Chwilowa radość ustąpiła jednak miejsca smutkowi. Z pewną goryczą w głosie zapytał:

— Dlaczego nie przyszła z panem?

— Była zmęczona — odparł detektyw. — Nie znając pańskiego adresu, wolałem sam narazie odbyć tę eskapadę... Przywiozłem ją z Konstantynopola.

— Aż tam ją zawieźli?... Czy jest zdrowa?

— Najzupełniej. Tylko trochę wyczerpana. Ale wyjedziemy, poprawi się.

„Wyjedziemy"... „Poprawi się"... Każde słowo detektywa wwiercało się w serce Kazika jak ostry nóż. Czuł, że stracił już wszystko. Że nie ma już na co czekać. Matka poradziła mu najlepiej — wyjedzie do Włoch, do wuja Teodora. Nikomu już jest niepotrzebny. Będzie tylko przeszkodą dla matki i dla Jadzi.

— Zmizerniał pan bardzo — rzekł Czyński. — Chorował pan?

— Tak. Chorowałem. Wyjeżdżam.

— Wyjeżdża pan?... To dobrze się składa. Dokąd?

— Nie wiem. Prawdopodobnie do Włoch.

— Więc może wybierzemy się razem.

— Mam jeszcze pewną sprawę do załatwienia w Katowicach. Jeżeli uda mi się załatwić ją pomyślnie, przyśpieszę wyjazd.

Wpadło mu w tej chwili na myśl, że by Czyńskiego wtajemniczyć w trapiące go zmartwienie. Czyński najłatwiej dałby sobie radę z szantażystą.

— Cóż to za zmartwienie?

— Właśnie dobrze, że pan przyszedł. Będę potrzebował, zdaje się, pańskiej pomocy.

— Chętnie panu służę. O co chodzi.

— Przypomina pan sobie tę panią, która przysyłała mi kwiaty do więzienia?

— A jakże, pamiętam. Miał mi pan coś powiedzieć na ten temat.

— Tak. Wiem o tem. Ale proszę jeszcze o kilka dni zwłoki. Narazie chciałbym panu powiedzieć coś innego. Otóż do pani Łuszczyńskiej zwrócił się pewien osobnik, przedstawiający się za detektywa i żądający 3.000 złotych okupu, w przeciwnym razie zagroził jej kompromitacją...

— To ciekawe. Któż to taki?...

— Właśnie tego nie wiem. Powołuje się na to, że mnie zna. Jutro ma czekać o godzinie szóstej na dworcu.

— Chce mi pan powierzyć tę sprawę?

— Chętnie, tylko pod jednym warunkiem. W życiu pani Łuszczyńskiej jest pewna tajemnica, którą ten osobnik zna prawdopodobnie. Chodzi o to, aby opinja publiczna nie dowiedziała się o tem.

Detektyw zamyślił się.

— Dobrze. Postaram się tak zrobić, żeby tajemnica została zachowana. Nie domyśla się pan kto to może być?...

— Nie. Chciałem właśnie udać się jutro na dworzec, by go zobaczyć.

— Zrobimy to inaczej — odrzekł detektyw. Zechce pan zawiadomić panią Łuszczyńską, aby udała się jutro na dworzec o godzinie szóstej stosownie do umowy i wręczyła mu 100 złotych. Przedtem niech zanotuje numer banknotu. To wszystko. Resztę ja już załatwię.

— Bardzo panu dziękuję. Czy będę mógł towarzyszyć panu?

— Proszę bardzo... Jeśli pan sobie tego życzy...

— W takim razie zgłoszę się jutro po południu... Gdzie pan mieszka?

— W hotelu „Esplanada"... Pokój 110.

(Dalszy ciąg jutro).

TEATR ŚWIETLNY

CASINO

Ostatnie dni!!!

Początek o g. 4-ej po poł.

„24 GODZINY"

Wielki rewelacyjny film z życia plutokracji amerykańskiej.

GRAJĄ:

Clive Brook, Miriam Hopkins, Kay Francis

Ceny zniżone:

zł. 1, 1.50, 2.

BILETY ULGOWE, ważne na wszystkie miejsca, W CENIE 1 ZŁ.

LUNA

Dziś i dni nast.

Kosztem kolosalnego nakładu udźwiękowione w WERSJI POLSKIEJ

„DWA SERCA BIJĄ W WALCA TAKT"

Porywająca upojnemi melodjami, najr zkoszniejsza operetka dźwiękowa wszystkich czasów.

Początek o godz. 3.30 po poł. Passe-partout nieważne.

DŹWIĘKOWE

GRAND KINO

Dziś poraz ostatni!

W dniu dzisiejszym I-szy tenor Opery Warszawskiej ADAM DOBOSZ przybywa do Łodzi i śpiewać będzie między przerwami seansów.

Niespodzianka dla wielbicieli głosu fenomenalnego śpiewaka **Adama Dobosza**

„SZYB L. 23"

W rolach głównych: ADAM DOBOSZ, JERZY MARR, BAŚKA ORWID, WIESŁAW GAWLIKOWSKI. — Ilustracja muzyczna popularnego kompozytora HENRYKA WARSA. — Początek o godzinie 4-ej

---

Dźwiękowy Kino-Teatr

„WODEWIL"

Główna 1.

Dziś i dni następnych!

Film p. t.

Małżeństwo na złość

wielka epopea śmiechu, humoru i wesołości. W roli gł. **Buster Keaton**

NADPROGRAM: **Laurel i Hardy**

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR

„RAKIETA"

Sienkiewicza 40.

Od wtorku dnia 1 marca i dni następnych!

„ROZWÓDKA"

w roli głównej NORMA SCHEARER. — Nadprogram tygodnik dźwiękowy Foxa i aktualności krajowe. Następny program „WIELKOMIEJSKIE ULICE". — Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty niedziele i święta o godz. 2-ej.

Chorzy na rupfury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych i płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Zakład ortopedyczny.

Spec. I. RAPAPORT

ortoped, ze Lwowa, Łódź ul. Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. Rapaportowi, zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 (front parter) za umiejętne dopasowanie mi bandaży na przepuklinę moszną i pępkową. Dzięki bandażom Jego metody czuję się zabezpieczony przed atakami, które często zagrażały memu życiu. Liczę lat 74 i obecnie czuję się bardzo dobrze.

(—) GRAJMAN M.

Aleksandrów, ul. Spacerowa 23.

Matki, strzeżcie swoje dzieci!

Pluskwa rozsadnikiem wszelkich chorób.

Jedynie preparat **„FUMIGATORE-CIMEX"** tępi radykalnie pluskwy wraz z zarodkami.

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i drogerjach.

PRZEDSTAWICIEL:

Inż. JULJUSZ HAMER, Łódź, Narutowicza № 59. Tel. 120-77.

Przeprowadzamy dezynfekcje pod gwarancją.

Rozmaite

ARTYSTA cyrkowy poszukuje partnerki, nieartystki niewykluczone, z małą gotówką. Ożenek niewykluczony. Wyznanie obojętne. Oferty wraz z fotografją (za zwrot ręczę słowem honoru) proszę skierować pod „Artysta" do adm. „Expressu".

1000—50.000 Zł pożyczkę na nieruchomość każdy może dostać. Piotrkowska 108, m. 7, front 3 piętro, 10—1, 3—6.

DLA TRAFNE przepowiednie dużo podziękowań i uznanie zdobyła słynna Chiromantka z Galicji. Andrzeja 32, m. 11.

OBIADY domowe obfite, zdrowe, smaczne Zł. 1.—, Piotrk. 189, m. 1, pierwsze piętro, front. Telef. 143-84.

WYSOKIE wynagrodzenie! W niedzielę 28. II. o godz. 7 wieczór zgubiono branzoletkę złotą z zegarkiem i szafirkami. Łaskawego znalazcę proszę o zaniesienie za wysokiem wynagrodzeniem. Orla 12, m. 16, III piętro. 2

DO SPRZEDANIA pół placu z domem ul. Rysia 25.

SPRZEDAM sklep spożywczy. Wiadomość w piekarni, ul. Zgierska Nr. 77.

ZAGUBIONA książeczka wojskowa na imię Bronisław Bińczyk, wydana przez P. K. U. Piotrków.

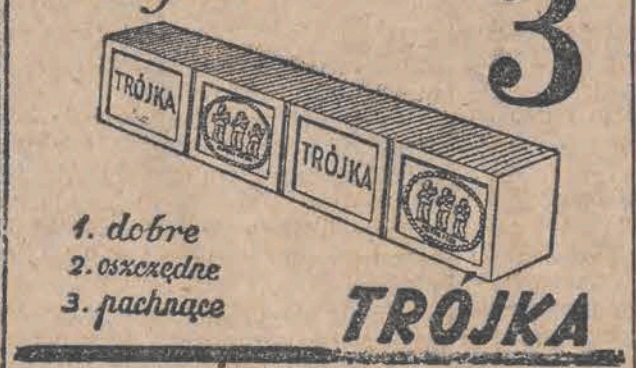

„OLLA" GUM..!?

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.

TYLKO „OLLA"

W Pabjanicach angielskiego udziela rutynowana nauczycielka, przyjeżdżająca z Łodzi. Łask. zgłoszenia: Pani D-rowa Szenker, ul. Rocha 5 od 2—3 p.p.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów

ZAWADZKA 1.

tel. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wieczór.

11— 1) przyjmuje
2— 3) kobieta-lekarz

w niedzielę i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.

Porada 3 zł.

Doktór

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-73.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

(Naświetlanie promieniami Roentgena)

Przyjmuje od 8 i pół do 10 i pół, od 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10 r. do 1 pp

---

Dr.

W. BALICKA

ul. Piotrkowska 200

Nr. tel. 194-03.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

---

Doktór

REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Południowa 28, tel. 201-93

przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz w niedzielę i święta od 9—1.

„Czystość"

Piotrkowska 44, telefon 167-45

przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi. Czyszczenie szyb.

Dr. med.

Z. Rakowski

choroby uszu, nosa, gardła i płuc. Przyjmuje

11-go Listopada 9

Tel. 127-81 od 12—2 i 5—7.

W lecznicy Zgierska 17 od 10—11 i 2-3

Dr. med.

Niewiażski

Andrzeja 5, tel. 159-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—11 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1.

GŁUCHOTA, szum, cieknięcie uszów uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki.

Duży Pokój umeblowany

dla pojedyńczej osoby lub małżeństwa z utrzymaniem lub bez tanio do wynajęcia.

Żeromskiego 18, m. 27.

KAPELUSZE DAMSKIE

najnowszych modeli

poleca

Salon Mód

9 ZAWADZKA 9

we ście p. bramę

Zwierciadła walnego zgromadzenia P.Z.P.N.

Niemoralny stan polskiego piłkarstwa deprawuje czystość sportu

(Specjalny wywiad „Expressu" z wiceprezesem KOZPN Statterem)

Ponieważ ostatnie Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. odbiło się szerokiem echem w sporcie piłkarskim a ton temu nadawała delegacja krakowska,—postanowiliśmy zwrócić się do źródła o szczegółowe i dokładne poinformowanie nas, odnośnie wystąpienia delegacji krakowskiej.

W tej sprawie udzielił nam wywiadu generalny mówca Krakowa wiceprezes K. Z. O. P. N. p. M. Statter.

— Jakie zarzuty skierowała delegacja krakowska pod adresem P. Z. P. N., zapytujemy p. Stattera?

— W imieniu delegacji krakowskiej przemawiałem ja i przemówienie swoje podzieliłem na trzy zasadnicze części a to:

1) Krytyka ogólna działalności P. Z. P. N.-u.

2) Upadek klasy piłkarskiej względnie reformą rozgrywek.

3) Kwestja zawodostwa.

W krytyce ogólne działalności P. Z. P. N. stawialiśmy szereg zarzutów między innemi co do urządzenia meczu Jugosławja—Polska w Poznaniu oraz wysłanie p. Mallowa i powierzenie mu misji organizowania tego meczu. Dalej zapytywaliśmy, jakie motywy podają czynniki państwowe na uzasadnienie zakazu przynależenia młodzieży szkół średnich do klubów sportowych. Omawialiśmy również stosunek nasz do związków zagranicznych.

Zapytaliśmy co robi i co zdziała nasz referat propagandy zagranicznej? Co jest z meczem Belgja—Polska w Polsce, czy prawdą jest, że wystąpienia p. Mallowa w Belgji, dawały prawie asumpt do krytyki, i czy w następstwie tego P. Z. P. N. wytoczył p. Mallowowi dochodzenia celem ustalenia, czy tenże godnie reprezentował P. Z. P. N. w Belgji oraz czy prawdą jest, że poseł polski w Belgji odpowiedział, że „byłoby lepiej gdyby P. Z. P. N. reprezentowany był przez pułkownika Glabisza".

Na te wszystkie pytania nie otrzymaliśmy jednak zadowalającej odpowiedzi.

Dlaczego pomijano Kraków przy urządzaniu meczów międzypaństwowych, pytamy dalej?

— Poruszaliśmy i tę sprawę jako, że to była jedna z naszych bolączek, — wszak Kraków daje największą ilość graczy do reprezentacji Polski i posiada od wielu lat mistrza i wicemistrza Polski. Dostaliśmy jednak odpowiedź, że Kraków pod względem finansowym zawiódł (?!).

To jednak nie wytrzymuje krytyki, gdyż ostatni urządzony w Krakowie mecz Polska—Austrja, przyniósł rekord w postaci ilości widzów 16.000 i K. Z. O. P. N. otrzymał oficjalne podziękowanie P. Z. P. N. za wzorowe przeprowadzenie tej imprezy. To przecież wszystko stwierdza raz razik P. Z. P. N. Dlatego też słusznie domagaliśmy się w sposób stanowczy, by tak w obecnym roku jak i w latach następnych, przynajmniej jedno spotkanie międzypaństwowe odbyło się w Krakowie.

A w kwestji dotyczącej upadku naszej klasy piłkarskiej i rozgrywek o mistrzostwo, czy zabierali panowie głos?

— Nawet w dłuższem przemówieniu udowadniałem tam, że jedną z przyczyn upadku naszej klasy piłkarskiej, jest zanik kontaktu z dobremi drużynami. W roku 1930, 12 drużyn rozegrało 37 spotkań międzynarodowych, w roku 1931 — tylko 27. A z jakiemi to drużynami grano w roku 1931 i jakie są wyniki? 8 razy przegrano 5 — zremisowano.

Pamiętamy wszyscy, że Cracovia, czy Pogoń były właśnie wtedy u szczytu formy i klasy kiedy poszczycić się mogły największą ilością spotkań z dobrymi przeciwnikami zagranicznymi, i z tych czasów właśnie pochodzą dobre wyniki naszych spotkań międzypaństwowych. Od czasu Ligi wszystko się zatamało.

A odnośnie zmiany systemu rozgrywek?

— Jakkolwiek ku największemu ubolewaniu nie znamy wyniku ankiety P. Z. P. N., to jednak na zasadzie samych pytań tejże ankiety wynika konieczność przebudowy obecnego systemu rozgrywek oraz załatwienie definitywne kwestji zawodostwa. Znane są wypadki importowania graczy czy to poznańskich czy krakowskich przez emisarjuszy 22 p. p., dalej afera Ł. T. S. G—Hakoah w Łodzi, oraz cały szereg innych, — wszystko to wskazuje na niezdrowe i zabójcze stosunki panujące obecnie w polskiem piłkarstwie. A cel tego? Dostać się za każdą cenę do upragnionej Ligi! A czy system ligowy nie zrujnował całkowicie zarówno finansowo jak i sportowo klubów A klasowych, B i C?

Jakże karykaturalnie wyglądają mecze tych drużyn obecnie w przeciwstawieństwie do naprawdę wysokiego poziomu gry, jakie obserwować można było przed rozłamem.

Przez prowadzenie Ligi doszliśmy do:

1) finansowej ruiny wszystkich klubów a co charakterystyczniejsze także klubów ligowych, mimo że wprowadzenie Ligi zmierzało jedynie i wyłącznie do polepszenia ich sytuacji materjalnej;

2) obniżenie się frekwencji publiczności;

3) niewątpliwe obniżenie klasy piłkarskiej;

4) zmniejszona ilość spotkań międzypaństwowych i międzynarodowych;

5) zanik moralnych wartości, demoralizacja brak etyki, brutalność itd.

5) zawodostwo.

Musimy się więc zgodzić na historyczny akt przebudowy ustroju piłkarskiego.

Nie chodzi tu tylko o reformę rozgrywek ligowych, lecz o zasadniczą i gruntowną reorganizację całego systemu, przy równoczesnem załatwieniu kwestji zawodostwa, — gdyż inaczej organizm piłkarski, zatruwany bakcylem profesjonalizmu i demoralizacji, runie w gruzy.

Jeśli tego nie zrobimy, jeśli nie zdobędziemy się na jakiś akt pozytywnego i stanowczego czynu, to piłkarstwo polskie zacznie się staczać po równi pochyłej a rozwielmożnione i przez nikogo niekrzywdzone zawodowstwo, będzie ostatnim gwoździem trumny".

Czy można się dziwić, że dzisiaj wśród graczy wytworzył się kryzys pojęć moralnych, co można a czego nie można? Zawodnicy widząc masy widzów na trybunach, widząc złote wędrujące do kas klubowych, żądają sobie pytania, czemu oni tyle biorą a ja — dzięki któremu te pieniądze wpływają, nie mam nic z tego. I tu na tem tle wypływają nietylko afery Petkiewiczów, ale tych bezimiennych piłkarskich Petkiewiczów o których prasa lub poczta pantoflana między wierszami wspomina.

Zawodnik pragnie za swoją pracę coć mieć i stawia żądania, niekiedy bardzo wygórowane — którym klub musi zadośćuczynić, gdyż inaczej go straci — a to równa się niebezpieczeństwu spadnięcia do niższej klasy. Stąd słuchy o projekcie założenia drużyn zawodowych. Być zawodowcem, to żaden wstyd. Mamy wszakże utalentowanych zawodowych artystów, śpiewaków i. t. d. Czy ktokolwiek odnosi się do nich z pogardą? Przeciwnie! Są oni otoczeni bałwochwalczą nawet czcią. Dlaczego nie może być takim samym bohaterem X lub Y, wielka gwiazda piłkarska.

Trzeba więc zrzucić z twarzy maskę i zerwać z tem wstydliwem zawodowstwem.

Obecny stan jest niemoralny i deprawuje czystość naszego sportu. Nic dziwnego, że w takich warunkach zabrania się młodzieży szkół średnich przynależenia do klubów sportowych.

Wrzód leży na żołądku i zagraża całemu organizmowi. Tutaj trzeba zastosować radykalny chirurgiczny zabieg i stwierdzić właśnie wspólnie z przedstawicielami Ligi konieczność gruntownej zmiany samego ustroju piłkarskiego i takiej zmiany bezapelacyjnie dokonać. A jeśli tego zrobić nie chcemy, to w takim razie musimy jasno i otwarcie powiedzieć za przykładem związku francuskiego, że uchwalamy wprowadzić oficjalne formalne zawodostwo.

Konkluzją mego przemówienia był wniosek uchwalony większością głosów, który brzmi jak następuje:

„Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. stwierdza konieczność przeprowadzenia strukturalnej przebudowy obecnego systemu rozgrywek o mistrzostwo wszystkich klas, oraz zdecydowanego ustosunkowania się do kwestji zawodostwa w piłkarstwie polskiem, bądź to przez ogłoszenie oficjalnego zawodostwa, bądź też przez bezwzględne tępienie tegoż po myśli obowiązujących przepisów statutowych P. Z. P. N. Walne Zgromadzenie poleca zarządowi powołanie specjalnej komisji dla zastanowienia się nad praktycznem rozwiązaniem powyższych tez".

A dlaczego Walne Zgromadzenie nie zdobyło się na radykalne załatwienie sprawy, — we wniosku pańskiem dano P. Z. P. N.-owi termin do 30 czerwca 1932 r.

Sprawę powyższą można załatwić albo na drodze rewolucyjnej albo na drodze ewolucyjnej. Ponieważ nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Liga rozporządzająca w myśl Statutu 34 proc. głosów, nie zgodziłaby się na natychmiastowę reorganizację systemu rozgrywek — uznałem za celowe, dać zarówno jej jak i P. Z. P. N. czas do polubownego i wspólnego rozwiązania tego trudnego i skomplikowanego problemu.

Podziękowawszy uprzejmie p. N. Staterowi za niniejszy wywiad, opuszczam gościnne progi K. Z. O. P. N.-u.

— zetha —

Spotkanie hokejowe

Skra (Warszawa)—Ł. K. S.

W związku z unieważnieniem szeregu meczów o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego przez WZHL, dowiadujemy się, że obecnie mecze te odbywają się w tempie przyspieszonem, by mogły być rozegrane jeszcze w bieżącym sezonie spotkania o wejście do klasy A.

Niedzielne mecze hokejowe w Warszawie wyjaśniły już sytuację o tyle, iż pierwsze miejsce w warszawskiej klasie B ma zapewnione Skra przed swym najgroźniejszym rywalem Warszawianką.

Wobec tego mecz o tytuł mistrza klasy B odbędzie się już w najprawdopodobniej w nadchodzącą niedzielę między Skrą a mistrzem Łodzi — ŁKS-em w naszem mieście, zaś rewanż w przyszłą niedzielę w Warszawie. Zwycięzca tych spotkań walczyć będzie o wejście do klasy A z ostatnią drużyną tejże klasy — Marymontem.

Kongres Z. R. S. S. w Łodzi.

W dniach 9 i 10 kwietnia odbędzie się w Łodzi Kongres Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, który jest zwoływany co trzy lata. W związku z tem odbędzie się w tym samym czasie w naszym mieście dwudniowy turniej w grach sportowych o puhar, z udziałem Skry i Gwiazdy, reprezentacji Katowic, Widzewa, Turu i Szternu z Łodzi.

Sukcesy łodzian

na mistrzostwach szermierczych

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o finałowych walkach szermierczych o mistrzostwo Armji, dowiadujemy się, iż w szpadzie oficerów II-ej klasy pierwsze miejsce zajął reprezentant Łodzi por. Sas, zaś w szabli podoficerów II-ej klasy drugie miejsce zdobył również łodzianin st. sierż. Rudnicki po wachm. Śniegockim.

Przed fuzją

Union—Turyści

Od pewnego czasu toczą się pertraktacje między łódzkiemi klubami Unionem i Turystami w celu utworzenia wspólnego klubu. Pertraktacje te są już na dobrej drodze i są blizkie finalizacji, przyczem ostateczna decyzja ma zapaść na walnem zgromadzeniu Unionu, które odbędzie się w nadchodzącą sobotę. Możliwe że do sfuzjonowanych klubów dołączy się również Triumf. O ile połączenie to dojdzie do skutku, nowy klub będzie posiadał kilka dobrych sekcji, jak piłkarską, tenisową, motocyklową, rowerową, gier sportowych, hokejową i bokserską.

Walne zebranie

sekcji piłkarskiej Ł. K. S.

Walne zebranie piłkarzy ŁKS-u wybrało następujące kierownictwo na rok bieżący kierownik sekcji prezes Konopka, członkowie pp. Kowalscy Zygmunt i Stefan, Fiszer, Miller, Rogacki, Jędraszczak i kpt. drużyny ligowej — Jasiński. Wobec odwołania przez klub sportowy Kladno, przyjazdu do Łodzi na święta Wielkanocne w celu rozegrania meczów piłkarskich, ŁKS nawiązał pertraktacje z jedną z czołowych drużyn berlińskich, którą zamierza sprowadzić wspólnie z Wartą poznańską na 27 i 28 b. m.

Nowe władze

S. S. „Resursa"

Ubiegłej niedzieli Walne Zebranie członków Sekcji Kolarskiej „Resursa", dokonało wyboru nowego zarządu w następującym składzie:

Jan Placek — przewodniczący, St. Janicki — wice-przewodniczący, Henryk Gonsik — sekretarz, Wiktor Brun— sekretarz, Mikołaj Orłow — skarbnik, Fr. Supernak — kapitan, Henryk Staśkowski — kapitan, Józef Jabłoński — kapitan, Edmund Urbanowicz — gospodarz, Jan Kamiński — gospodarz. Komisja Rewizyjna: Fr. Urbanowicz, Skotlewski, Różniatowski.

Ostatnia minuta.

Niezwykłe przepisy
dla gości hotelowych w Sowietach

Moskwa, 1 marca.
(Telegram własny)

(t) Trust hotelowy wprowadził ostatnio dla swych gości tak zwane taryfy karne. Mianowicie osoby, pozostające w hotelu dłużej niż 7 dni, obowiązane są, po upływie tego czasu, płacić za hotel cenę o 50 proc. wyższą od normalnej. Goście, przebywający w hotelu dłużej niż 3 tygodnie, winni opłacać taryfę podwójną.

Kryzys filmowy w Niemczech
Krach koncernu Henny Porten

Berlin, 1 marca.
(Telegram własny).

(t) W branży filmowej znów ostatnio pogorszyła się sytuacja finansowa. Znaczny spadek frekwencji w kinach, który powiększa się w zastraszający sposób, ma swój wpływ na pracę wytwórni.

Towarzystwo filmowe Henny Porten, które zawiesiło ostatnio swe wypłaty, zalega z płatnościami za ostatnio wyprodukowany film „Królowa Luiza" w wysokości 600.000 marek niem.

Specjalne komitety w Berlinie
dla walki o tani chleb

Berlin, 1 marca.

(t) W Berlinie powstały komitety, których celem jest osiągnięcie obniżenia cen chleba. Życzliwie do akcji komitetów odnosi się komisarz cennikowy, dr. Goerdeler, który oświadczył w prasie, że nie może być mowy o podwyżce cen pieczywa. W odpowiedzi na to oświadczenie związek piekarzy berlińskich ogłasza dziś gwałtowną odezwę nazywając postępowanie komisarza cennikowego pogwałceniem zasady wolnego handlu.

Nowe dźwigi dla statków

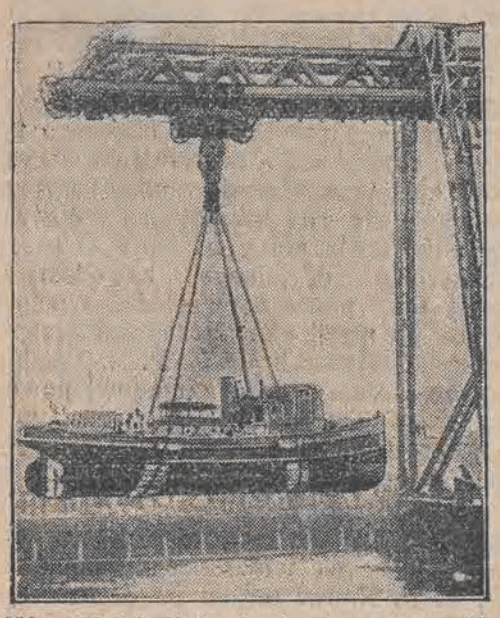

W wielkich dokach okrętowych w Bostonie skonstruowano obecnie potężne dźwigi, które mogą unosić do góry 200-metrowej długości okręty, w razie ich uszkodzenia i konieczności naprawy.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Chińczycy organizują obecnie na wielką skalę zakrojoną organizację obrony krajowej przeciwko japończykom. Na zdjęciu widzimy oddział kobiet chińskich, które zgłosiły się ochotniczo do szeregów armji, walczącej przeciwko Japonji.

Kampanja wyborcza w Niemczech

Za 2 tygodnie odbędą się w Niemczech wybory prezydenta republiki. Kampanja zostanie rozegrana między marsz. Hindenburgiem i Hitlerem. Obecnie zwolennicy Hindenburga zasypali Niemcy ulotkami propagandowemi, przedstawiającemi marsz. Hindenburga na codziennym spacerze z wnuczętami.

Pogrzeb Edgara Wallace'a

Zwłoki wybitnego pisarza angielskiego Edgara Wallace'a który zmarł w Hollywood, zostały przewiezione do Little Marlow do Anglji

Hitler radcą brunświckim

Adolf Hitler, przywódca narodowych socjalistów w Niemczech, mianowany został radcą poselstwa brunświckiego w Berlinie, by w ten sposób uzyskać obywatelstwo niemieckie i móc kandydować na stanowisko prezydenta Rzeszy. Na zdjęciu widzimy Adolfa HITLERA po objęciu przez niego stanowiska w poselstwie.

Wynalazek lekarza szwajcarskiego

Lekarz szwajcarski Campell skonstruował specjalny przyrząd, przy pomocy którego ustala on na 24 godziny naprzód możliwość runięcia lawiny śnieżnej. Wynalazek ten ma kolosalne znaczenie, szczególnie w górskich miejscowościach.

Rozruchy bezrobotnych w Leningradzie

Ryga, 1 marca.

(t) W ubiegłą sobotę w Leningradzie wydarzyły się rozruchy bezrobotnych, którzy oblegli miejscową giełdę pracy wśród robotników, których liczba przed giełdą pracy dosięgła do 5000 nieznani mężczyźni rozdawali ulotki trockistów nawołując do protestów przeciwko masowym redukcjom robotników w Leningradzie w okręgu przemysłowym. Ulotki wzywały robotników do żądania wprowadzenia z powrotem 5-cio dniowego tygodnia pracy.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Pijarska 4 Telefony: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW ul Św Anny Nr. 14 i NOWY SĄCZ, ul Mateiki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17, Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hlawski ul 3-go Maja nr 28; BĘDZIN: Biuro dzienników J Hlawski ul Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski 3-go Maja nr. 4; ZAKOPANE, Krupówki dom p W Krzeptowskiego GDYNIA ulica 10-go Lutego dom naż Pętkowskiego tel 11-69 CZĘSTOCHOWA: Al Panny Marji nr. 21. tel. 4-48; KALISZ: Złota nr. 14; RADOM: A Eifer ul. Żeromskiego 25. tel 17-96; — KIELCE: ulica Sienkiewicza Nr. 39. Tel. 171; SKARŻYSKO: ul Iłżecka nr. 16. tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska nr. 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna nr. 11, tel. 168; WARSZAWA: Próżna 7, m 34; WILNO: Wileńska 39, tel. 1000. Agentura na Krotoszyn i okolice: Hieronim Piechocki; KROTOSZYN, Kaliska nr. 3; JAROCIN i okolice, Sylw. Pietruszewski, JAROCIN, ul. Powstańców, kiosk. Agentura na Leszno i okolice: Ciwiński, Leszno — Kiosk. Agentura na Gostyń i okolice: Fran. Lektarski, Gostyń - Leszczyńska 8. Oddział w LUBLINIE: ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48. Agentura na GRODZISK Wlkp. i OPALENICĘ: Wojciech Gabrielczyk Grodzisk, Zbąszyńska 7.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.